



*Po lewej: obrazy Martyny Czech*
*wyżej: Martyna Czech i kuratur Jakub Banasiak*

*zdjęcia: Krzysztof Morcinek i Paweł Sowa*

# DWIE MOCNE WYSTAWY W GALERII BIELSKIEJ BWA

**Dwie nowe wystawy zostały otwarte 7 września w Galerii Bielskiej BWA. Na piętrze do 8 października będziemy mogli oglądać najnowsze prace laureatki 42. edycji Bielskiej Jesieni z roku 2015, Martyny Czech zebrane pod tytułem *Jad*. W sali dolnej – wystawę *Selfować!* Ewy Świdzińskiej.**

Jedną z nagród dla zdobywcy Grand Prix Bielskiej Jesieni jest wystawa

– Ta budzi szczególne zainteresowanie, media rozpisują się o artystce, bardzo dużo redakcji objęło patronat medialny nad wystawą, która została dofinansowana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki temu będzie katalog, na który zwykle nas nie stać. Ukaże się pod koniec wystawy, z bardzo ciekawymi tekstami – powiedziała dyrektor Galerii BWA Agata Smalcerz podczas wernisażu.

Galerii zależało, aby autorki tekstów, a będą to panie, najpierw wystawę zobaczyły.

Jej kuratorem jest Jakub Banasiak, który dwa lata temu przewodniczył jury i – jak przypomniał podczas kuratorskiego oprowadzania poprzedzającego moment oficjalnego otwarcia wystawy – decyzja co do przyznania Martynie Czech, wówczas jeszcze studentce Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, najwyższej nagrody budziła kontrowersje. Nagroda Grand Prix wiele zmieniła w jej życiu i są to zmiany pozytywne.

– Ostatnie dwa lata spędziłam bardzo owocnie, bardzo dużo pracowałam, w tym roku w czerwcu obroniłam dyplom z wyróżnieniem, teraz ta pierwsza wystawa. Tak, to pesymistyczna wizja świata, ale to wynika z moich doświadczeń; każdy obraz jest szczery, tu nie ma żadnej ściemy, kłamstwa. No cóż, miałam pecha do ludzi, troszkę się to na szczęście teraz zmienia – powiedziała nam Martyna Czech, drobna, delikatna kobieta, której prace są mocne, wręcz krzyczą z białych ścian galerii, gdzie dano im sporo przestrzeni. Oprócz jednego skupiska, pozostałe samotnie królują na ścianach utworzonych z dodatkowych przegród dużej sali.

– Podstawowym zamysłem było podzielenie tej przestrzeni. Od początku wiedziałem, że to jest konieczne, bo to jest malarstwo na tyle mocne – tłumaczył kurator Jakub Banasiak, przyznając, że oprowadzającemu po tej wystawie nie jest łatwo, bo malarstwo Martyny Czech jest bardzo intymne, zwykle związane z bardzo konkretnymi i bardzo trudnymi osobistymi przeżyciami malarki. – Zdecydowaliśmy się tę przestrzeń podzielić, aby uzyskać jakiś oddech, żeby te obrazy można było pokazywać w nieco mniejszych, wydzielonych przestrzeniach. Pojedyncze prace, zawieszone w dużych odstępach, nie muszą walczyć ze sobą. Obalać się nawzajem. Wspólnie z artystką zgodziliśmy się, aby wybrać raczej mniej niż więcej prac. Nie było potrzeby pokazywać całego plonu tych dwóch lat. Martyna maluje niezwykle dużo, po kilka obrazów dziennie. Połowa z wstępnie wybranych jest w magazynie BWA – opowiadał kurator, podkreślając, że wystawione obrazy nie układają się z jakąś spójną opowieść. Nie ma też ich podziału tematycznego.

– Starałem się, żeby te prace tworzyły całości formalno-kompozycyjne, żeby oglądane z każdego miejsca tworzyły wspólną całość. Tasowałem te prace, dopasowywałem do siebie i mam wrażenie, że to się udało – mówił Jakub Banasiak, dodając – Prace są ciekawe, bo różnią się od malarstwa młodych, którzy uciekają od emocjonalności. Jest to malarstwo bezpośrednie, czytelne, dalekie od abstrakcji, ale trafia w dyskusje teoretyczne, na przykład na temat posthumanizmu.

Widzów szokują drapieżnie namalowane, dosadne przykłady ludzkiego okrucieństwa przedstawione na płótnach – w stosunku do ciał ludzkich i zwierząt. Jest sporo krwi. Jest smutek, przerażenie, ból.

– To jest malarstwo bardziej poczute niż przemyślane – podpowiadał kurator.

– Wystawę dedykuję wszystkim. To jest uniwersalny przekaz, niezależny od wieku widza. Na świecie jest wiele zła. Może prace powinny dać do myślenia, aby ludzie zmienili coś w sobie – powiedziała artystka, ciesząc się, że wiele prac zyskało na tle galeryjnej przestrzeni. W pracowni wyglądały inaczej.

– Konkurs Bielska Jesień był stresujący, zwłaszcza moment ogłaszania wyników, ręce mi się trzęsły, a ta wystawa to już sama przyjemność – wyznała artystka. Pytana o plany na przyszłość, odpowiada szybko – Malować, malować, malować.

Bielską wystawę poprzedziły inne istotne nagrody. W czerwcu Martyna Czech otrzymała główną nagrodę w kategorii sztuki wizualne w konkursie Programu 3. Polskiego Radia Talenty Trójki, nagradzającego najbardziej obiecujących młodych twórców, w lipcu trafiła do grona 15 finalistów Biennale Sztuki Młodych Rybie Oko 9 organizowanego przez Bałtycką Galerię Sztuki Współczesnej w Słupsku (5 października 2017 roku ogłoszone zostaną nazwiska laureatów głównych nagród). Nie kryje, że finansowa strona nagrody Bielskiej Jesieni bardzo zmieniła jej życie, pozwoliła na komfort pracy.

Również bardzo intymne i osobiste są prace Ewy Świdzińskiej, które składają się na wystawę w dolnej sali Galerii BWA pt. *Selfować*. Oglądamy na niej prace prezentowane na 11 wystawach odbywających się w różnych miastach w latach 1990-2014. Są one fotografiami dokumentującymi zarówno performanae tworzone w przestrzeniach galerii, jak i w przestrzeni domowej, samodzielnie fotografowane, najczęściej przez autorkę z użyciem różnych rekwizytów, ale przede wszystkim przedstawiające ciało, którego artystka nie upiększa.

– Wystawa pokazuje, jak silny jest imperatyw tworzenia nowych sytuacji, komentarzy do rzeczywistości, reagowania na sprawy osobiste i społeczne – mówi kurator wystawy Agata Smalcerz.

Ewa Świdzińska pochodzi z Milanówka (rocznik 1958), ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie i Instytut Wychowania Artystycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Zajmuje się performansem, wideo, fotografią, instalacją, grafiką użytkową. Prowadzi interdyscyplinarne warsztaty twórcze.

kk





*Na sąsiedniej stronie fragment wystawy Selfować!*
*Powyżej Ewa Świdzińska i Agata Smalcerz*